



Projekt edukacyjny
"Miasto Gdynia
w okresie II Wojny Światowej"



Zeszyt nr 7

WOJENNE DZIEJE GDYŃSKIEJ RODZINY SULIGOWSKICH

Wojenne dzieje gdyńskiej rodziny Suligowskich

Janina Machalska (z domu Suligowska)

Rodzina moja to przedwojenni mieszkańcy Gdyni. Ojciec Waław był pracownikiem ówczesnego KKO (Komunalna Kasa Oszczędności).

W chwili wybuchu II wojny światowej, rodzina moja składała się z rodziców Waława i Cecylii oraz czwórki dzieci – Michała, Janiny, Celiny i Stefana. Piąte dziecko – Mieczysław znajdował się jeszcze w łonie matki i urodził się już na wygnaniu.

Mieszkaliśmy przy ulicy Reja. W 1939 r. rodzice kupili część domu - bliźniaka przy ulicy Focha 2. Jednak przed wybuchem wojny nie zdążyli się już do niego przeprowadzić.

Ojciec mój – oficer W.P. poszedł walczyć w obronie Ojczyzny, natomiast matka z wszystkimi dziećmi opuściła Gdynię i udała się na Kresy Wschodnie do brata mojego ojca, który wraz z rodziną mieszkał na Polesiu. Przebywaliśmy u Feliksa i Ireny Suligowskich w województwie Poleskim powiat Pryżana w majątku ziemskim Bukrobowszczyzna. Obecnie tereny te to Białoruś.

Jednakże po inwazji wojsk sowieckich ze wschodu wywieziono nas najpierw do Pabianic a potem do obozu w Konstancynowie Łódzkim. Nie umiem dokładnie podać jak długo tam przebywaliśmy, ale z rozmów krewnych wynika, że około dwóch miesięcy. Straciło tam życie czworo mojego rodzeństwa:

Michał (urodzony 22.09.1935, zmarł 06.02.1940)
Celina (urodzona 27.07.1938, zmarła 30.01.1940)
Stefan (urodzony 27.07.1938, zmarł 30.01.1940)
Mieczysław (urodzony 22.12.1939, zmarł 01.02.1940)

Z dzieci ja jedna pozostałam przy życiu. Zawdzięczam to odwadze i determinacji matki, która widząc, że śpię, zakryła mnie całą kocem w tym czasie, kiedy lekarz przechodził przez salę obozową i zabierał dzieci do szpitala skąd już żadne nigdy nie wróciło.

Po opuszczeniu obozu matka przyjechała ze mną do Bydgoszczy do swojego ojca a mojego dziadka Władysława Brauna. Dziadek mieszkał przed wojną przy ul. Kołłątaja, jednakże mieszkanie to potrzebne było Niemcom, więc przeniesiony został do budynku przy ulicy Zduny 4/9. Było tam jedno mieszkanie nie nadające się dla okupanta ponieważ nie miało łazienki, a do prymitywnej ubikacji chodziło się przez klatkę schodową pół piętra wyżej.

Ojciec mój dostał się do niewoli i do końca wojny przebywał w obozie jenieckim w Woldenbergu – Oflag IIc.

Oczywiście to o czym piszę wiem z relacji moich starszych krewnych, ponieważ w chwili wybuchu wojny miałam niespełna 2,5 roku, a więc pamięć moja z tego okresu jest żadna. Matka nie chciała na ten temat rozmawiać, ponieważ to, co przeżyła było zbyt tragiczne a mówienie o tym to ciągle rozdrapywanie wspomnień o tych strasznych dniach.

Niemniej to Jej właśnie zawdzięczam, że żyję, że mogły się urodzić moje dzieci i moje wnuki. Za to jestem jej wdzięczna.

Po wojnie wróciliśmy towarowym pociągiem do Gdyni a ze stacji furmanką konną, na której stała też drewniana skrzynia całego naszego dobytku, do ocalałego na szczęście domu.

Ale to już inna historia.

*Janina Machalska
Gdynia, 31.05.2008*